

Małgorzata Rocławska-Daniluk, *Dwujęzyczność i wychowanie dwujęzyczne z perspektywy lingwistyki i logopedii*, Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2011.

Książka Małgorzaty Rocławskiej-Daniluk *Dwujęzyczność i wychowanie dwujęzyczne z perspektywy lingwistyki i logopedii* jest jedyną, jaką znam, gruntowną rozprawą, która interpretuje zjawiska glottodydaktyczne w kontekście logopedii. Zastanawiające jest, że osiągnięcia logopedii, dyscypliny z ogromną tradycją (nauczanie języka niesłyszących dokumentowane jest w Polsce od 200 lat), nigdy dotychczas nie uczestniczyły w naświetlaniu i rozwiązywaniu problemów glottodydaktycznych. Sprawa rysuje się tym ostrzej, im wyraźniej uświadamiamy sobie, że jednym z najważniejszych badawczych pól logopedii jest narastanie kompetencji językowej i komunikacyjnej u dzieci w normie biologicznej i intelektualnej oraz u dzieci z dysfunkcjami różnorodnie warunkującymi ten proces.

Teoretycy logopedii, przynajmniej w Polsce, zawsze dostrzegali (co prawda w sferze deklaracji) metodologiczne związki między przedmiotami badań obydwu dyscyplin. Glottodydaktycy zaś, poza F. Gruczą, osiągnięć logopedii w budowaniu kompetencji językowej i komunikacyjnej nie dostrzegają.

Rozprawa Małgorzaty Rocławskiej-Daniluk jest pierwszą, głęboko przemyślaną próbą zastosowania metodologii badań logopedycznych do opisu i interpretacji zjawisk istotnych dla glottodydaktyki. Pierwszeństwo to jest godne szczególnej uwagi tym bardziej, że zbudowana przez autorkę metodologia pozwoliła na oryginalne, nowe w naszej literaturze odpowiedzi.

Badania autorki rozprawy mają charakter eksperymentalny. Prowadziła je w dwu przedszkolach polsko-angielskich na terenie Gdańska, a uczestniczyły w nich dwujęzyczne dzieci w wieku od czterech do sześciu lat. Oceniając te badania, recenzent musi podkreślić staranne przygotowanie eksperymentów. Poszczególne próby badawcze są głęboko przemyślane i precyzyjnie wydobywają subtelne kwestie fonetyczne i fonologiczne. Ze wszech miar rysują się korzystnie na tle topornych procedur badawczych stosowanych w glottodydaktyce, a niekiedy i w logopedii. Zawocowała tradycja badań fonetycznych, połączona ze znajomością stosowanych w logopedii technik pracy nad wymową.

Poszczególne próby badawcze czynią zadość wymogom metodyki postępowania z dziećmi – autorka ubiera zadania w atrakcyjną formę językową i nadaje im kształt zabaw. Są one na tyle wyraziste, że winna je przekształcić w narzędzia do badania kompetencji i sprawności wymawianiowej.

Postępowanie badawcze i narzędzia użyte w eksperymencie pozwalają na takie oto oceny recenzenta.

– Eksperymentalne badania składały się z czterech prób wydobywających kompetencje dziecka na zasadzie przechodzenia od wiedzy ogólnej do pokładów wiedzy tkwiącej głęboko w umyśle. Ta zasada pogłębiania obrazu kompetencji, wyrazista w procedurach badawczych, została pominięta w autorskim komentarzu interpretującym narzędzie. Jest to jeden z niewielu mankamentów rozprawy. Czytelnik sam musi dochodzić do motywacji, które autorką kierowały w projektowaniu badań.

– Eksperyment pierwszy miał ukazać sprawności językowe dwujęzycznych dzieci i relatywnie je wymierzyć. Ponadto na podstawie dwu odrębnych prób informował o emocjonalnym stosunku dzieci do ich obydwu języków – polskiego i angielskiego.

W badaniach uczestniczyło 23 dzieci sześciolletnich. U sześciorga badanych dzieci autorka odkryła zaburzenia wymowy w języku polskim – prawdopodobnie zaburzeniem tym była dyslalia.

Ustalając stopień kompetencji i jakości postaw, wykonała autorka następujące próby:

- rozumienie polskiego tekstu – trzy zestawy zadań,
- odwzorowanie konstrukcji zdaniowych – jedno zadanie,
- sprawność interakcyjna – zestaw zadań,
- realizacja najtrudniejszych fonemów języka polskiego – zestaw zadań,
- sprawność motoryczna – zestaw zadań,
- umiejętność syntetyzowania głosek języka polskiego – zestaw zadań,
- stosunek do języka polskiego i angielskiego – dwa zestawy zadań.

Zaplanowane i przeprowadzone badania eksperymentu pierwszego wystarczają do tego, by ocenić ogólną sprawność językową i komunikacyjną w zakresie języka ojczystego dziecka. Ważnym problemem, który autorka postawiła, i który zarysowała jako istotne pytanie w dwujęzycznym kształceniu małych dzieci, jest problem zaburzeń wymowy.

Pytanie brzmi: czy zaburzenia wymowy (rozwojowe i ujawniające się w postaci dyslalii) tworzą trudności w przyswajaniu języka drugiego? Pytanie to z pewnością przyniesie odpowiedź pozytywną i postawi przed każdym badaczem problem opisu i objaśniania tych trudności. Małgorzata Rocławska-Daniluk jest najbardziej przygotowana do interpretacji ujawnionego problemu, z pożytkiem dla glottodydaktyki i dla uczących się języków dzieci. Taką właśnie, najistotniejszą perspektywę badawczą, sama sobie wyznaczyła wydobytym i postawionym w rozprawie problemem. W przyszłości winna te zadania badawcze wykonać.

W omawianym eksperymencie badaczka potwierdza znaną w logopedii tezę, że dyslalia jest tylko zaburzeniem wymowy. Ponieważ badane dzieci nie miały problemów ani z syntezą dźwiękową, ani z motoryką, to być może chodziło o wycofującą się dyslalię i resztkę niepoprawnych nawyków artykulacyjnych. Ponadto sześcioro dzieci z zaburzeniami wymowy nie stwarza podstaw do uogólnień statystycznych, czego autorka jest świadoma.

Następne trzy eksperymenty dotyczyły subtelnych problemów realizacji systemów fonologicznych, rozpatrywanych z perspektywy kompetencji i świadomości językowej:

– Eksperyment drugi, w którym uczestniczyło 15 sześciolatków, przyniósł odpowiedź na pytanie: czy dwujęzyczne dzieci, potrafiące fonetycznie analizować wyrazy polskie, mają takie same umiejętności w analizie wyrazów angielskich?

– Eksperyment trzeci (14 dzieci, badanych w ciągu trzech lat, w rocznych odstępach czasowych) miał zbadać stopień rozwoju kompetencji fonologicznej w obydwu językach oraz świadomości wymawianiowej poprzez rozpoznanie błędnej realizacji wyrazów w języku angielskim.

– Eksperyment czwarty polegał na badaniu błędnej realizacji wyrazów angielskich w dwu grupach dzieci, o różnym nastawieniu do zadania: jedna grupa była poddana wcześniejszym ćwiczeniom na świadomość wymawianiową, druga pozostawała bez stymulacji.

Problemów stawianych w eksperymentalnej części badań opisanych przez Małgorzatę Rocławską-Daniluk nie sposób przecenić. Wynikają one z rozległości naukowej refleksji, z doświadczeń logopedycznych, a przede wszystkim z głębokiej wiedzy fonetycznej dotyczącej języka polskiego. Mogła autorka z łatwością stawiać tezy nowe, ważne zarówno dla glottodydaktyki jak i logopedii. Prawdziwość ich w dalszych badaniach winna być weryfikowana, bowiem zaprezentowane grupy badawcze nie zawsze pozwalają na wyciąganie statystycznie istotnych uogólnień.

Wysoko należy też ocenić teoretyczną część rozprawy. Badaczka potrafiła rozeznąć się w gąszczu sprzecznych tez, wyrosłych na gruncie glottodydaktyki i zaprezentować wspólne stanowisko, u podstaw którego leży przekonanie, że „wczesny kontakt dziecka z drugim językiem jest korzyścią, a nie zagrożeniem”.

Dla własnych celów badawczych uporządkowała dyskusję, budując przejrzysty model dwujęzyczności. Proponuje oglądać dwujęzyczność z czterech perspektyw jednocześnie i uwzględniać: a) stopień opanowania języków (rozumienie, czytanie, mówienie, pisanie), b) poczucie przynależności do wspólnot komunikatywnych, c) sposób zdobywania języków (indywidualny, wynikły ze

struktury społecznej) i wreszcie d) okres przyswajania (równoczesny – do trzeciego roku życia i sukcesywny). Przeciwstawia dwujęzyczność pojęciu znajomości języka (użycie nieadekwatne do statusu społecznego mówcy).

Najmocniejszą tezą ogólną przyjętej metodologii jest idea W. Kleina o „tymczasowej strukturze języka”. Koncepcja ta nawiązująca wprost do założeń konstruktywizmu, traktuje proces zdobywania języka jako przechodzenie od jednej „tymczasowej struktury” do następnej. Każda z nich jest spójna, choć budowana ze środków językowych, jakie zdobywający język ma do dyspozycji. U podstaw procesu interioryzacji języka jest zatem intencja działania, potem potrzeby poznawcze i wreszcie język, który pozwala je realizować.

Od lat sądzę, że analogiczny proces przechodzenia od jednej „tymczasowej” struktury do następnej, dotyczy terapii logopedycznej we wszystkich wypadkach opóźnień rozwoju mowy. Stanowisko autorki w omawianej rozprawie jest niewątpliwym wkładem do dyskusji nad tajemnicą procesu interioryzacji języka. Nie jest ono bowiem upowszechnione ani w glottodydaktyce, ani w logopedii.

Niektóre jednak idee, przejęte od psychologów, budzą sprzeciw recenzenta.

– Zupełnie niezrozumiały jest, cytowany za I. Kurcz, podział kompetencji na lingwistyczną, socjolingwistyczną i psycholingwistyczną (s. 18).

– Objaśnianie kompetencji komunikacyjnej jako wiedzy uwarunkowanej biologicznie, w świetle teorii lingwistycznych, może tylko budzić zdumienie. Ta teza I. Kurcz jest nieprawdziwa. Czym innym bowiem w zespole Aspergera jest brak motywacji do mówienia, a czym innym umiejętność budowania wypowiedzi (s. 67).

– Wysoko ocenione modele nabywania mowy, opracowane przez E. Filipiak (s. 60), nie objaśniają w gruncie rzeczy niczego. Prezentują banalną tezę, że proces ten jest uwarunkowany biologicznie i społecznie, a model aktywności dziecka w odniesieniu do języka da się zastosować tylko do teorii behawioralnych.

– Teoria socjolingwistyczna nie dopuszcza do wyznaczania lepszych i gorszych sytuacji komunikacyjnych (s. 125). Z każdą bowiem mówiący musi sobie poradzić i radzi sobie na miarę swoich możliwości.

Jasne jest, że tak pojemna problematyka teoretyczna musi prowokować dyskusję. Autorka chętnie ją podejmuje, a niewątpliwym jej osiągnięciem jest właściwe stawianie problemów teoretycznych i obiecujące próby ich rozwiązywania w badaniach eksperymentalnych.

Stanisław Grabias

Zakład Logopedii i Językoznawstwa Stosowanego
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin